Nr. 81. We Lwowie, Piątek dnia 9. Kwietnia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii " 6 "
" Francji i Anglii " 23 franków.
" Włoch . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Naddun. 18 "
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Biuro administracji Gazety Narodowej przy ulicy [illegible] pod liczbą 291. W KRAKOWIE: [illegible] w rynku. W PARYŻU: [illegible] WE WIEDNIU: [illegible] Oppelik, Wollzeile [illegible] WE FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każde [illegible] umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Wybieg centralistów.

Dzisiejszą pocztą nadejdzie autentyczniejsza od telegramowej wiadomość o uchwałach pełnego Wydziału konstytucyjnego w sprawie rezolucyjnej. Wniosek podkomitetu, sformułowany w duchu oświadczenia się ministerstwa, jest po prostu wnioskiem do przejścia nad rezolucją galicyjską do porządku dziennego, lecz w formie mniej niby rażącej.

Podkomitet proponuje uchwalić następującą rezolucję:

„Izba wzywa rząd, aby przy przedłożeniach rządowych zadość czynił specjalnym potrzebom Galicji i reszty królestw i krajów. Izba posłów oświadcza się gotową, przy ewentualnych przedłożeniach według możności jak najbardziej uwzględniać autonomię Galicji i reszty królestw i krajów.“

Więc Izba, która już tyle uchwaliła ustaw, ścieśniających nawet i tę autonomię, jaką ustawa grudniowa przypuszcza, Izba, która jeszcze więcej niż ministerstwo dąży w swych wnioskach do scentralizowania, jak to dowodzi przy ustawie szkolnej — nagle, aby uspokoić Polaków, ma oświadczyć gotowość przy ewentualnych przedłożeniach uwzględniać autonomię Galicji i reszty królestw i krajów. Istotnie, wniosek podkomitetu jest gorzkiem szyderstwem! Mniejby bolało, gdyby podkomitet był wprost wypowiedział: iż nad rezolucją galicyjską ma się przejść do porządku dziennego.

Najzabawniejszem w wniosku podkomitetu jest przyczepienie do słów: „autonomia Galicji“, za każdym razem: „i reszty królestw i krajów“. Obawiano się, aby Polacy nie mniemali, iż Rada państwa życzy sobie, ażeby autonomia Galicji uwzględniana była więcej niż innych krajów, i tem samem zasada centralizacji naruszoną.

Uwzględnić autonomię Galicji i reszty krajów i królestw razem, to znaczy w języku centralistycznej większości niemieckiej, centralizację utrzymywać i nadal. Wszak i w Izbie i poza Izbą gadali i gadają nam dotąd to ministrowie, to posłowie i dzienniki codziennie prawie, że autonomia Galicji i reszty królestw i krajów uwzględnioną została w ustawie grudniowej aż do najdalszych możliwych granic. Pocóż tej ponownej rezolucji podkomitetu? Wszak tyle ona miałaby dla nas wartości i tyleby nas uspokoiła, ile poprzednie ustne i pisemne zapewnienia! W całym kraju niema zapewne nikogo, któregoby nie oburzały wywody dzienników niemieckich o wielkich ustępstwach, które na rzecz autonomii zrobili centraliści w ustawie grudniowej. Podkomitetowy wniosek rezolucyjny jeszcze silniej to oburzenie wzmaga.

W chwili gdy właśnie rząd wniósł ustawę o szkołach ludowych, ułożoną w duchu najcentralistyczniejszym, tłumacząc §. 11. lit i) ustawy grudniowej w ten sposób, iż pod pozorem głównych zasad wychowania, wciągnęli rozwinięcie najdrobniejszych szczegółów; w chwili gdy Wydział w tym wniosku rządowym usuwa zastrzeżenie na rzecz galicyjskiej Rady szkolnej: w tej chwili czy można było spodziewać się od zaproponowanej przez podkomitet a powyżej przytoczonej rezolucji jakiegoś chociażby najdrobniejszego uspokojenia Galicji?

Dr. Giskra w imieniu rządu kategorycznie oświadczył w Wydziale konstytucyjnym, iż idea jedności państwa nie dozwala żadnej odrębności dla Galicji, i że ustawa grudniowa nie może być zmienioną. W drugiej połowie monarchii, w Węgrzech, chociaż Kroacja ma jeszcze odrębniejsze stanowisko, niż domaga się Galicja, jedność państwa nie została przecież naruszoną! Przyjęcie rezolucji galicyjskiej wymaga jedynie jednego dodatkowego ustępu do §. 11. ustawy grudniowej. Dr. Giskra nazywa to radykalną zmianą ustawy grudniowej!

Z oświadczenia ministra spraw wewnętrznych sądząc, wiadomość wczorajsza o odrzuceniu jednego a przyjęciu innego punktu rezolucji ma podrzędną ważność. W gruncie rzeczy bowiem Galicja nie otrzyma odrębnego stanowiska — o co właśnie w rezolucji chodziło. Już wczorajsze dzienniki wiedeńskie piszą, iż delegacja nasza ustępuje z pewnością z Rady państwa. Nic innego jej nie pozostało. Odtąd cała uwaga nasza zwrócona będzie do kwestji bezpośrednich wyborów. Na tem polu skoncentrować trzeba wszystkie siły nasze. Tam się rozstrzygać będzie walka między nami a ministerstwem.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż dnia 5. kwietnia.

(*M.*) Z wiosną w całej Francji ruch niesłychany. Urlopowani żołnierze wracają do swych pułków, ćwiczenia w robieniu nową bronią odbywają się w mniejszych rozmiarach na wszystkich punktach, w twierdzach pracują nad polepszeniem murów, okopów i ustawieniem bateryj, a jak donoszą dzienniki, wychodzące w miastach portowych, flota francuska zbroi się z takim pośpiechem, jakby wojna była już za plecyma. A mimo tych niepokojących objawów w sferach rządowych wieje ciągle wiatr pokojowy, a giełdziści oddają się pełni ufności coraz szaleńszym spekulacjom. I kto wie, czy giełdziści nie mają poniekąd słuszności. Jak długo pokój potrwa, trudno obliczyć, lecz że potrwa jeszcze co najmniej dwa miesiące, to zdaje się nie podlegać najmniejszej wątpliwości. Nie trzeba zapominać, że z końcem maja rozpoczną się polityczne wybory, które cesarz rad przeprowadzić w głębokim pokoju. Prócz tego w Hiszpanii kwestja obsadzenia tronu jeszcze niezałatwiona, a Napoleon bałby się rozpoczynać gorętszą akcję w Europie, nie będąc pewnym, że w stanowczej chwili nie zagrozi nic jego plecom. Tak więc przez dwa miesiące można jeszcze spekulować na giełdzie — ale co potem, to Bóg raczy wiedzieć. W każdym jednak razie to gwałtowne zbrojenie się Francji świadczy wymownie, że Napoleon nie zasypia gruszek w popiele, i że myśli na serjo o ukończeniu partji z hr. Bismarkiem.

Tymczasem kraj cały zajęty bliskiemi wyborami. Opozycja krząta się z całą gorliwością, a oświadczenie ministra, że rząd będzie znów stawiał i popierał swych kandydatów, zamiast zmniejszyć, zdwoiło tylko jej energię. Krok ten ze strony rządu był zresztą do przewidzenia. Nikt nie przypuszczał, aby Napoleon chciał się zdać na łaskę narodu w chwili, gdy niezadowolenie przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Oświadczenie ministra przyjął zatem cały kraj dość obojętnie, a jeśli opozycję co zabolało, to chyba to jedno, że minister spraw wewnętrznych, Forcade de la Roquette, którego ona uważała za gorącego przeciwnika rządowych kandydatur, zawiódł najkompletniej jej oczekiwania. Nowe to rozczarowanie przekonało ją po raz setny, że kto tylko zbliży się do sfer rządowych, ten już bierze na zawsze rozbrat z dawną samodzielnością. Drugie cesarstwo wytwarza zdolne maszyny, mogące każdej chwili zręcznie wypełnić rozkazy Napoleona III., ale nie wyrobiło ani jednego niezawisłego męża stanu. Kto tylko chce myśleć nieserwilistycznie, ten musi koniecznie zaciągnąć się do opozycji.

Prezes belgijskiego gabinetu, Frère-Orban bawi w Paryżu, gdzie miał kilkakrotne konferencje z Lavalettem i Rouherem. Dobrze informowane osoby zapewniają, że sprawa kolejowa jest już na najlepszej drodze, i że król Leopold da swą sankcję zawartemu kontraktowi między belgijskiem a francuzkiem towarzystwem kolejowem. Komisja mięszana ma się zebrać za parę dni z wypracowanym już poprzednio programem. Ogólnie panuje tu przekonanie, że dzięki zręczności napoleońskiej dyplomacji, nieporozumienia między Francją a Belgią ukończą się związkiem cłowym między temi dwoma państwami.

Dyplomacja francuzka namawia kurję rzymską, aby *modus vivendi* z Włochami przedłożyła do rozstrzygnięcia konferencji, złożonej z biskupów rozmaitych narodowości. Dotychczas nie wiadomo, czy Pius IX. zgodzi się na tę propozycję. Krzątania się te francuzkich dyplomatów we wiecznem mieście udowadniają jednak namacalnie, że Napoleon radby zawiązać jaką taką ugodę między Rzymem a Włochami, aby potem módz wycofać swą armię okupacyjną. Wobec przymierza między Francją, Austrją i Włochami, załoga francuzka nie może ostać się w Rzymie, i dlatego cesarz chce ją wycofać jak najprędzej, pragnąc przytem choć w części zabezpieczyć [illegible] Piusa IX.

Rzym dnia 28. marca.

(*D*) Piszę do was słów kilka pod wrażeniem smutku i zgrozy, jakiemi nas tutaj w ogóle wszystkich miłujących ojczyznę i sprawę jej rodaków napełnia prześladowanie, przeciwko Polakom w upłynionym jeszcze roku rozpoczęte i codziennie się wzmagające. Sprawcami tego prześladowania, które policja rzymska z moskiewską prawdziwie gorliwością wykonywa, są nasi rodacy, koterja Zmartwychwstańców, mająca główne siedlisko swe w Rzymie i w Poznaniu, jedna i ta sama sekta polskich sanfedystów, w tych dwóch miastach zawiązana, niecofająca się przed żadnym środkiem, ażeby zwalczyć, zgnieść, wytępić wszystko co nie należy do niej, nie bije przed nią czołem a nosi na sobie znamię miłości ojczyzny i wspomnienia wypadków z r. 1863.

Ufni w pomoc kilku magnatów i magnatek polskich, jak n. p. księżnej Zofii z Branickich Odescalchi, księżnej Sapieżyny z Tyszkiewiczów, hr. Rzewuskiego, braci Poniatowskich, pani Nowowiejskiej i innych, płacących im roczną pensję kilku tysięcy franków z każdej pojedynczej kieszeni — silni są nadewszystko opieką kardynała wikarego, Patrizego, monsignora Pacca, marszałka dworu Jego Świątobliwości, i kilku innych dostojników, którym, jak powiadają, wielkie wyświadczyli usługi w finansowych kłopotach. Dom ich przy Via Paulina jest jednocześnie biórem korespondencji do *Tygodnika Katolickiego* i relacyj do wikarjatu. Ztamtąd ojcowie Kajsiewicz i Semeneńko, którzy tak pięknie rozczulać umieją poczciwe matki Polki kazaniami swemi w pielgrzymkach finansowych do Lwowa i Poznania, ciskają gromy piorunów swe na polskie duchowieństwo i na „[illegible]“ naszych, już w formie wyroczni, które *Tygodnik* ogłasza, już to w kształcie doniesień, które w wielkim sekrecie komunikują papieżowi samemu.

Możecie sobie wyobrazić, w jaki sposób wszyscy im nieprzychylni i niemili rodacy odmalowani są w tych doniesieniach, jak duchowieństwo narodowe niezmiennie tam udawane za farmazonów i sekciarzy! Nieszczęściem, przyznać trzeba, że ponieważ nie mamy już dziś wcale obrońców w Watykanie, ponieważ żaden rzecznik narodowy za nami się nie odzywa, a zasada prawnicza *audiatur et altera pars* przestała być zastosowaną do Polski, więc opinia Rzymu, Watykanu i samego Ojca św. wyrabia się teraz na zmartwychwstańczych relacjach. Wszyscy pamiętamy tutaj butne słowa Kajsiewicza, do kogoś z rodaków wyrzeczone: „Nikt w Polsce biskupem zostać nie może bez nas, i ten tylko zostaje, kogo my naznaczamy i potwierdzamy. Zrobiliśmy Fe-

---

Karol Libelt.

Słyszymy i czytamy niemal codzień utyskiwania, że mężowie, w jakimbądź względzie ojczyznie zasłużeni, nie odbierają czci, należnej im, za życia, ale przeciwnie, częstokroć napawani bywają gorzkiemi piołuny, warzonemi przez takzwaną opinią publiczną, którą zazwyczaj wzburzają lub gładzą, jątrzą lub uśmierzają co śmielsze a zdolniejsze pojedyncze osobistości, jak Neptun mytyczny fale oceanów. I zaprawdę, inaczej być nie może. Prawdziwe ocenienie zasług, życiem i pracą wyjednanych, ciężko zapracowanych, przywykliśmy rzucać dopiero na groby zmarłych jako wieńce, z nieśmiertelnych uwite kwiatów, lub wyciosywać je w mniej lub więcej wspaniałe pomniki, bo stratę takich mężów uczymy się oczuwać dopiero wtedy, kiedy ich niemasz pomiędzy nami, i dopiero wtedy zbieramy troskliwie wszystkie ich cnoty i zasługi, kiedy te już w nadziemskich jaśnieją sferach, opromieniające ducha opadłego z ziemskich powłok cielesnych, przeto niepodlegającego sądom na zmysłach polegającym, ale również duchowym jak jest on sądzony.

Ztąd też bardzo się różnić musi rys żywota i zasług męża jeszcze żyjącego od obrazu życia męża, już wykreślonego z liczby żyjących. Potrzeba nam było tak obszernie wyłożyć te różnice, dla usprawiedliwienia się, że tylko pobieżnie, przedmiotu bynajmniej nie wyczerpując, kreślimy poniżej życie męża, dobrze ojczyźnie zasłużonego, godnego zaprawdę czci wyższej i szerszej, niż ją pismo nasze objąć zdolne, ponieważ nie chcemy zbyt się rozszerzać z wybieraniem wszystkich jego zasług, już dlatego, żeby nie obrazić znanej jego skromności, najpiękniejszego przymiotu każdego wyższego umysłu, by nie ująć piękna prawdziwej zasłudze.

Otóż ten rys życia zacnego męża, który już jutro gościem zawita wśród pragnących go bliżej poznać Lwowian, **Karol Libelt**, obecnie poseł na sejm berliński i prezes poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, urodził się w stolicy Wielkopolski r. 1807 i w tamecznem gimnazjum u Marji Magdaleny pobierał nauki, a ukończywszy je, udał się na uniwersytet do Berlina, gdzie słuchał filologii i z szczególnem zamiłowaniem filozofii i matematyki. Chcąc choć pokrótce opisać jego życie z owej epoki młodzieńczej, pełnej zapału, szlachetnych dążności i zajęć, musielibyśmy dużo poświęcić jej miejsca, bo to była owa epoka odrodzenia w literaturze naszej, sławną epoką Mickiewiczową nazwana, a we wszystkich ówczesnych pracach brał **Libelt** żywy udział. Jakie odniósł korzyści z prac swoich naukowych, świadczy o tem jego rozprawa: *De pantheismo*, napisana do konkursu przez akademię berlińską ogłoszonego, za którą otrzymał złoty medal, zaledwie dwa lata będąc akademikiem. W r. 1829 otrzymał stopień doktora filozofii i udał się na dalsze nauki do Paryża, a pod koniec r. 1830 do Warszawy, gdzie się zaciągnął w szeregi walczących braci, jako prosty żołnierz artylerzysta. Wypełniał i tutaj swój obowiązek tak gorliwie a dzielnie, że inną uzyskał odznakę zasługi, otrzymał krzyż złoty *Virtuti Militari*; lecz wkrótce potem, kiedy sprawa narodowa upadła, szeregi jej obrońców się rozwiązały, powrócił i **Libelt** do Księstwa i zamieszkał w ustronnej wsi Ulejnie, gdzie w smutnem usposobieniu, zajęty gospodarstwem przepędził lat kilka, póki się nie zatarły cokolwiek bolesne wrażenia doznanych klęsk i niedoli, z ostatniej walki wyniesione. Dopiero w roku 1840 otrząsł się duch jego z tego odrętwienia a serce żywo czujące zwróciło się z miłością, którą **Libelta** przez całe życie wiodła, i dotąd po tylu już doznanych boleściach, po ciernistych drogach wodzi — do prac literackich, do niesienia współbraciom serdecznej pociechy w słowach. *Dziennik Domowy*, *Rok*, *Tygodnik Literacki*, które wychodziły wówczas w Poznaniu, pełne są pięknych artykułów **Karola Libelta** i niezmiernie się przyczyniły do rozbudzenia duchowego życia w społeczeństwie naszem, mianowicie poznańskiem, i zachęciły młodzież do szlachetniejszych zajęć. Ale co ważniejsza, powołano wtedy **Libelta** na profesora języka polskiego i literatury do gimnazjum niemieckiego w Poznaniu, przytem dozwolono mu urządzić prelekcje prywatne w pałacu Działyńskich. Wezwał do pomocy dwóch, również szlachetnych a wielce utalentowanych mężów: zmarłego już dawno **Krauthofera**, rzecznika, który wykładał prawo cywilne, i żyjącego dotąd męża głębokiej nauki, gorącego serca, odznaczającego się piękną wymową, dr. **Mateckiego**, który wykładał chemię eksperymentalną — i tacy wzbudzili swemi wykładami zapał w publiczności poznańskiej, że wielka sala pałacu Działyńskich nie mogła pomieścić słuchaczów, przeto roztwierano na oścież podwoje, by i sień zapełniający słuchać mogli. Niezmiernie zajmujące, jasno i pięknym językiem wykładane przedmioty dr. **Mateckiego**, z pełną życia i natchnienia wymową przez **Libelta** improwizowane wykłady literatury niemieckiej w taki zapał wprawiały słuchaczów, tak silnie rozbudzały szlachetne uczucia w młodzieży, iż rząd ówczesny dopatrzył w tych pięknych, najszlachetniejszych pracach czysto duchowych — niebezpieczeństwa jakiegoś, i nietylko tych odczytów zakazał, ale i z gimnazjum **Libelta** usunął.

Nie zmarniał jednakże ten z serca i ducha w umysły rzucony posiew. Plenił się, rozrastał w ówczesnem pokoleniu i niejeden piękny wydał owoc. Cześć i wdzięczność dla szlachetnych siewców tego złotego ziarna miłości, prawdy i nauki, mianowicie dla **Libelta**, nie wygasła dotąd w żyjących jeszcze słuchaczach.

Umilkło żywe słowo, skoro na wymowne usta założono kagańce, lecz nie zdołano wytrącić pióra z dzielnej ręki szlachetnego pracownika. Gdziekolwiek jakie poważniejsze wychodziło wówczas pismo, znajdywały się artykuły **Libelta** najrozmaitszej treści, które zebrane później razem i wydrukowane w roku 1849 i 1850, zajęły 5 sporych tomów p. t.: *Pisma pomniejsze*. Pomiędzy temi artykułami są dwie rozprawy niezrównanej piękności, wielkiej siły, której się żaden umysł oprzeć nie zdoła, bo wypłynęły z głębi serca autora i wzięły jego ducha na drogę w świat między ludzi; są to rozprawy: *O miłości ojczyzny* i *O odwadze cywilnej*. Wywarły one też owego czasu wpływ potężny na wykształceńszą część naszego narodu i nie stracą swej wartości nigdy. Nie mając myśli pisania tutaj rozbiorów dzieł **Libelta**, nie będziemy się obszernie o jego pracach rozwodzili, zwłaszcza że ich liczba tak znaczna, a treść nader rozmaita. W r. 1844 wyszedł na świat w dwóch tomach *Wykład matematyki dla szkół gimnazjalnych*, którego jednakże nieszczęsne stosunki, a mianowicie organizacja szkół czysto niemiecka zaprowadzić nie dozwoliły. Tak więc nie osiągła ta mozolna, piękna praca swego celu, pouczenia młodzieży w języku ojczystym, jednej z najtrudniejszych dla niej w obcym nauki.

W następnym roku ukazał się pierwszy tom *Filozofji i krytyki*, a pomnożył później do pięciu grubych tomów. Okazała się w tem dziele głęboka nauka i obszerna wiedza autora, która wraz z bogactwem i piękną architektoniką języka wnikała przez długie czasy żywo w umysły czytelników i nowem je zażegała życiem.

Wśród tych prac nadszedł rok 1846, skrzypnęły wszędzie, po całem Księztwie, bramy więzień i zapełniono je wszelkiego rodzaju pracownikami polskimi; był pomiędzy nimi i **Libelt**, podzielił więc z drugimi smutne losy. Przesiedział w Poznaniu, w Sonnenburgu i na inkwizycjach w Berlinie blisko dwa lata, lecz dzielny jego duch pozostał wolnym, na wyżynach, dla dozorców więzień niedosiężonych: owszem urósł w niewoli ciała, zdobył się na utworzenie wspaniałej postaci, przybrał ją w prześliczne szaty z myśli dziane, i nazwał: *Dziewicą Orleańską*. Ukazała się w r. 1847 w Poznaniu i zrobiła wielkie wrażenie, mianowicie na umysłach płci pięknej. Uwielbiano genialnego autora — więzień nowej dorobił się chwały, tysiące serc pozyskał.

Zaledwie z więzienia wypuszczony w 1848 r. powrócił do Poznania, jął się zaraz robót publicznych jako członek Komitetu Narodowego, jeździł do Pragi na sejm słowiański, był posłem w Berlinie, deputowanym w parlamencie frankfurckim, wreszcie założył *Dziennik Polski*, i gorliwie pracował, jako naczelny redaktor, napisawszy mnóstwo pięknych wstępnych artykułów w ciągu roku istnienia tego pisma, aż w r. 1850 zmuszony został dla niezmiernych uciążliwości ówczesnej cenzury policyjnej, tego wydawnictwa zaprzestać.

lińskiego, i biada jemu, gdyby chciał na własną rękę działać! Umielibyśmy przypomnieć mu, że nam wszystko zawdzięcza!" Obecnie zmartwychwstańcy powiększyli swój wpływ wśrubowaniem do sekretarstwa stanu swego przyjaciela i prawej ręki, księdza Włodzimierza Czackiego. Czacki, aby się dostać do sekretarstwa stanu, potrzebował całego wpływu ciotki swej, księżnej Odescalchi, i przez ośm lat cicho, pokornie, skromnie, nosił tylko papieżowi i kardynałowi Antonellemu świętopietrze od ciotki i od całej jej rodziny, oraz znaczne sumy, przysyłane przez Branickich i Potockich. Papież spotykał go wszędzie nieodmiennie jak cień, układnego, pochylonego aż do ziemi, milczącego, i tylko podającego dary i ofiary na wzór Trzech króli. Wkrótce Czacki przywdział kapłańską suknię, pożegnawszy swe dotychczasowe życie, na które stracił całe swoje mienie, został księdzem, a pięknego poranku ciotka, tak potężna w Watykanie, otrzymała prelaturę, szambelaństwo duchowne Ojca św., a nakoniec posadę w sekretarjacie stanu. Skoro więc ks. Włodzimierz ujrzał się na pokojach Jego Świątobliwości i wniknął do *Sancta Sanctorum* rządu świeckiego stolicy apostolskiej, stał się otwartym nieprzyjacielem wszystkich, którzy nie biją czołem przed nim i przed zmartwychwstańcami. Odtąd policyjne rozporządzenia przeciwko nam zaczęły się sypać jak z rękawa. tak, iż bez mała moglibyśmy się uważać w Warszawie a nie w Rzymie. Pomijając inne podrzędne wypadki, następne tylko przytoczę. Od kilkunastu lat zamieszkiwał tu pan Władysław Kulczycki. Rodak ten nasz przez swoje wysokie wykształcenie, prawość charakteru, miłość kraju i chętną usłużność dla swych braci, zjednał sobie szacunek ogólny. Znane też dobrze jest jego przywiązanie ku stolicy świętej. Był też namiętnym jej obrońcą, nawet częstokroć w rzeczach, które nie wytrzymywały wszechstronnej krytyki. Ale miał on jeden wielki grzech, to jest, że nienawidził zmartwychwstańców i ich wspólników. Ci nie mogli więc ścierpieć jego obecności w Rzymie — i dokonali, że naszego ziomka wraz z żoną i dziećmi wygnano z granic państwa Papiezkiego.

Oto druga nowa ofiara OO. zmartwychwstańców. W styczniu przybył do Rzymu ksiądz kanonik Karol Mikoszewski. Pragnął on zwidzić Rzym — przypatrzyć się tutejszym rządom — przekonać się o sympatji Rzymu dla Polski, i zapewne jako naoczny świadek prześladowania katolicyzmu złożyć jakie memorandum Ojcu świętemu w naszej sprawie. Mówią także, że zmęczony różnemi podróżami, które dla dobra swoich braci podjął, a z których i niektórzy nasi tutaj skorzystali, zamyślał udać się wraz z kilkoma innymi duchownymi na misję apostolską w kraje słowiańskie.

Obok nawrócenia mieszkańców na łono katolicyzmu, miał on wielki cel zjednać ich sprawie polskiej i oświecać ich o zachciankach Moskali. Ale nie miał czasu rozpatrzyć się jeszcze w Rzymie! Natychmiast zmartwychwstańcy zrobili raport do wikarjatu, przedstawiając czcigodnego rodaka za rewolucjonistę i przyjaciela Mazziniego itd. Główny grzech, którego zmartwychwstańcy nie mogą przebaczyć ks. Mikoszewskiemu, jest ten, że był redaktorem w Warszawie sławnego tajnego pisma — *Głos kapłana polskiego*, w którem z całą potęgą słowa obiczował autora Listu otwartego, gardłującego za Moskwą. Ksiądz Czacki zaś ze swojej strony wyrobił u p. Randego, ministra policji, ażeby zrobiono rewizję w mieszkaniu księdza Karola Mikoszewskiego, obiecując, że tam się znajdzie mnóstwo farmazońskich papierów, znaków i portretów Garibaldego i Mazziniego, a może nawet bomb i sztyletów. Żandarmerja więc rzymska napadła na dom naszego rodaka, który przewróciła od podwalin do strychu, ale ze wstydem cofnąć się musiała, bo oprócz brewiarza i fotografij patrjotycznych i mnóstwa papierów i gazet, świadczących o szacunku, jakiego doznawał w całym świecie, nic tam nie było.

Jednocześnie kardynał wikary na przedstawienie zmartwychwstańców nie dozwolił księdzu Mikoszewskiemu odprawiania mszy św., pomimo protekcji i szacunku, jakie znalazł u kardynała Barnabo i niektórych dygnitarzy. Słusznie takiem postępowaniem obrażony rodak nasz, któremu zresztą przyklaskali sami prałaci rzymscy, opuścił z gniewem szlachetnej duszy wieczne miasto — opowiedziawszy listami swoje prześladowanie papieżowi, a kardynałowi także wypowiedziawszy słowa prawdy z tą śmiałością i twardością, jaka cechuje ludzi, znających swoją godność. Atoli ks. Czacki i zmartwychwstańcy nie cofając się przed żadną moralną porażką, tak zręcznie wszystko nastroili i okartowali, że ks. Mikoszewskiego, gdyby jeszcze kilka godzin w Rzymie zabawił, mieli zamknąć do więzienia inkwizycji św. przy kościele Santa Maria della Gracia. List jego, ogłoszony w *Diritto*, *Italia* i innych pismach, w którym z całą mocą piętnuje wrogów narodu i zwraca uwagę kurji rzymskiej na błędne pojmowanie sprawy polskiej i zięść dwuznaczne jej postępowanie, wywarło tu ogromne wrażenie. Żaden dotąd Polak, a tembardziej ksiądz nie wypowiedział Rzymowi z całą otwartością i powagą słów prawdy, jak ksiądz Mikoszewski. Mniemam, że każdy prawy Polak, pragnący wolności swej ojczyzny, będzie miał cześć i szacunek dla naszego rodaka. Pomimo że numera dzienników z listem księdza Mikoszewskiego skonfiskowane zostały na granicy rzymskiej, przecież dostały się do kardynałów, a przez nich do prałatów i innych osób. Ludzie rozsądni osądzili, że przeciwko wszelkiej sprawiedliwości postąpiono z księdzem Mikoszewskim, i ztąd też w gazetach rzymskich nie chciano się odezwać z żadną odpowiedzią, ale natomiast zmartwychwstańcy i ks. Czacki napisali pełną oszczerstw jego biografję w *Tygodniku katolickim* i rzucili się zapamiętale na ks. Artura Wołyńskiego.

Zacny ten młodzieniec, który był niegdyś urzędnikiem narodowym, spokojnie sobie mieszkał w Rzymie, oddany studjom teologicznym, i poświęcający się dla dobra rodaków, którym rozmaite ułatwienia wyrabiał. Cnota, skromność, pobożność, gorący patrjotyzm ks. Wołyńskiego, zjednały mu w krótce uznanie i współczucie profesorów uniwersytetu, względy osobliwe kardynałów Hohenlohego i Carellego i mnóstwa Polaków. Naturalnie względy takie stała się solą w oku zmartwychwstańców i oddawna już rozpoczęli swą kampanję przeciw naszemu młodemu ziomkowi. W skutek oskarżeń u wikarjatu, że jest polskim rewolucjonistą, że strzelał własną ręką do Moskali, kardynał wikary zabronił mu się wyświęcić na księdza, chociaż ukończył to wszelkie nauki i został doktorem teologii. Obecnie rozgniewani listem ks. Mikoszewskiego, postanowili zwrócić się przeciw księdzu Wołyńskiemu. Trudno wiedzieć, jakich użyli środków przeciw niemu. Dosyć, że rodak nasz otrzymał rozkaz opuszczenia Rzymu na mocy dekretu wygnania, wydanego przez Ojca świętego przeciw niemu.

Ksiądz Wołyński jednak sądząc, że jeden z kardynałów, jego przyjaciel, zdoła go zabagodzić, nie przypuszczając ażeby podobny rozkaz go zmieniono, nie pospieszył opuścić miasta w ciągu jednej doby. Opóźnienie to spowodowało napad policji na jego mieszkanie. Zawizowano mu paszport i natychmiast wyjeżdżać kazano. Wszyscy tu zbiegliśmy się do ks. Wołyńskiego, którego szanujemy i kochamy, na wieść taką. Atoli odważny młodzieniec, ufając w sprawiedliwość swojej sprawy, w niewinność swoją i dobroć Ojca świętego, pomimo nagłych rozkazów wzbraniał się wyjechać. Wtedy policja wpadła w przeciągu trzech zbirów do mieszkania księdza Wołyńskiego, aresztowano go jak zbrodniarza jakiego i uprowadzono niewiadomo dokąd.

Mówią, że biedny nasz rodak jęczy w więzieniach inkwizycji świętej, ale nic z pewnością dotąd nie wiadomo, więcej się nie mogę.

Oto są przykłady, godne Moskali, jakie Rzym daje teraz względem Polaków i duchownych katolickich, w chwili, kiedy siostra cara przyjmowana jest na Watykanie, a syn carski spodziewany we Wiecznem mieście; oto są działania rzymskich policmajstrów i sprawników! Oby Ojciec święty dłużej się uznawał nie dawał i otworzył nareszcie oczy na prześladowania, które kilku już spotkawszy rodaków naszych, nakoniec wszystkich zraża ku stolicy apostolskiej!

Oprócz innych pomniejszych prac literackich ogłosił po r. 1850 bardzo znamienite dzieło w trzech tomach p. t.: *Estetyka* czyli *Umnictwo piękna*, odznaczające się oryginalnością systemu, a szczególniej pięknym, do potrzeb i pojęć narodowych zastosowanym wykładem. Jak we wszystkich Libelta pismach, tak w tem szczególnie żywo przemawia do czytelników uczucie, otchnione najszlachetniejszym duchem, zawsze pełnym prawdy, a gorącej dla rzeczy ojczystych miłości.

Ostatnie lata życia Libelta, począwszy od r. 1854, pełne są goryczy i smutków. Mając rodzinę, musiał się sam zająć gospodarstwem w swojej majętności Czeszewie i został wzorowym gospodarzem, dla swoich pracowników i sług prawdziwym ojcem — gdy wtem nadszedł rok 1863. Dwaj jego synowie poszli w szeregi krzyżowych żołnierzy, ale wrócił tylko jeden. Drugi, młodszy, bardzo utalentowany, ulubieniec zacnego ojca, najszlachetniejszych uczuć młodzieniec, już akademik, pozostał na placu boju, a wkrótce umarła i biedna jego matka, nie wypłakawszy jeszcze łez po stracie ukochanego syna.

Wszystkie te ciężkie smutki silnie musiały przycisnąć męzkie, ale tkliwe Libelta serce, to też wyryły w jego duszy tej burzy ślady — lecz mimo to nie złamały jej ani żadne klęski, ściśle związane z losami ojczyzny, której całe życie służył na każdem niemal polu, na jakiem służyć jej można, i służy dotąd jako poseł na sejm berliński, jako prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk, jako obywatel i mąż pełen nauki, a najszlachetniejszych uczuć. Oby mu ta praca lekką była! Niechaj mu nikt cierni nie ciska na tę, i tak już dość ciężką drogę do bram niedalekich lepszej przyszłości, bo zaprawdę, wysłużył się zacnie i poczciwie tej miłej ojczyznie orężem, piórem i żywem słowem, a nie wziął od niej nic, owszem chętnie jej oddał jeszcze najmilszego syna, nad którego stratą gdy biedna matka ze łzami wyrzekała, powiedział boleścią przejęty ojciec te godne takiego męża słowa:

— Nie wymawiaj go Bogu i ojczyznie!

Czynności Rady państwa.

180. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 6. kwietnia.

Po 14dniowej przerwie podjęła Rada państwa znów swoje czynności. Posłów pojawiło się na tem posiedzeniu tylu zaledwie, że Izba była kompletną do uchwał.

Między przedłożeniami rządowemi, wniesionemi przez Izbę do konstytucyjnego traktowania, znajdują się projekta ustaw: o ogłaszaniu ustaw i rozporządzeń w Dzienniku ustaw państwa; o wybiciu naprzód (*anticipative*) nowej srebrnej zdawkowej monety w wartości 5 milionów złr. na rachunek ściągnąć się mających starych szóstaków z liczbą lat 1848 i 1849, — o zwolnieniu i wynadkach dla Towarzystwa kolei żelaznej z Gracu do św. Gotarda — i nakoniec projekt ustawy, dotyczącej przyzwolenia na dodatkowy kredyt 80.000 złr. dla osobnych potrzeb stanu szkolnego, a mianowicie dla inspektorów szkół krajowych i powiatowych Radach szkolnych.

Br. Wittmann i jego towarzysze interpelują ministra obrony krajowej o projekt ustawy, dotyczącej reorganizacji żandarmerji krajowej na podstawie zarysów, uchwalonych w Radzie państwa. Minister rolnictwa, br. Potocki odpowiada na interpelację, wystosowaną do niego na jednem z przeszłych posiedzeń przez Grossa i towarzyszy, a dotyczącą przeznaczenia wydzielonego z ... majątku stadnin miejsc obie połowy państwa. Na podstawie uchwał delegacyjnych prowadzono w tym celu rokowania z królewskim rządem węgierskim i złożono komisję z ludzi fachowych. Zaraz z początku jednak okazała się zasadnicza różnica w kwestji prawnej, która nie doprowadziła rokowań do ostatecznego rezultatu. W swoim czasie zostaną odnośne rezultata zakomunikowane Izbie.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest wybór sekretarzy. Skrutynium przedsięwzięte zostanie po posiedzeniu.

Następują sprawozdania Wydziałów ze zmian, uchwalonych w Izbie panów w projektach ustaw, dotyczących: organizacji trybunału państwowego i wymogów do egzekucyjnego przeprowadzenia układów, zawartych przez mężów zaufania gmin. Izba przyjmuje te drobne zmiany bez rozpraw.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego jest drugie czytanie projektu ustawy, oznaczającej termin, po upływie którego tracą prawa pretensje publicznych powszechnych zakładów leczniczych do funduszów krajowych o wynagrodzenie kosztów pielęgnowania chorych. Po przyjęciu tego projektu ustawy bez zmian, przewodniczący zamyka posiedzenie, zapowiadając przyszłe na piątek, d. 9. bm.

Podkomitet, wysadzony przez Wydział ekonomiczny Izby deputowanych do obrad wstępnych nad przedłożeniem rządowem o kolejach żelaznych, rozpoczął d. 5. marca znowu swoje posiedzenia. Na porządku dziennym było sprawozdanie o projekcie ugody z Towarzystwem kolei Franciszka Józefa, i referent deput. Steffens postawił wniosek, żeby budowę kolei Budweis-Wessely także tą ugodą objąć, a zresztą przyjąć przedłożenie rządowe. Przeciwko temu wnioskowi przemawiali dr. Stamm i br. Petrino, oraz dr. Klun i dr. Gross (z Wels), żądając, żeby dla każdego z wymienionych w projekcie przedmiotów oznaczono sumy maksymalne, które pod żadnym warunkiem przekroczone być nie mogą. Obecni reprezentanci rządowi, minister handlu Plener i radca ministerjalny Pfeiffer bronili przedłożenia rządowego. Ponieważ z żadnej strony nie postawiono pozytywnego wniosku, więc proponował przewodniczący dr. Gross, polecić sprawozdawcy, żeby otrzymał od rządu sumy maksymalne i porobił poprawki w ugodzie przez ustanowienie tychże sum. Sprawozdawca Steffens oponował przeciwko takim poprawkom i oświadczył, że w takim razie nie może być sprawozdawcą. Naostatek zmieniono to polecenie na wniosek przewodniczącego tak, żeby referent wyjął najprzód sumy, którehy przez koncesjonarjuszów kolei Franciszka Józefa za wybudowanie mostu pod Tuln, za kolej pragską i za kolej Absdorf-Krems były żądane, i żeby o nich zdał sprawę.

Komisja jurydyczna Izby wyższej Rady państwa ukończyła obrady wstępne nad projektem ustawy o niektórych zmianach w tytułach, stosunkach starszeństw i dochodach urzędników i sług trybunałów sądowych. Komisja jak najgoręcej poleca przyjęcie tej ustawy Izbie wyższej. Prócz tego stawia komisja następujący wniosek do tej ustawy:

„Wysoka Izba raczy petycję urzędników wiedeńskiego urzędu depozytowego oddać ministerstwu sprawiedliwości z poleceniem rozważenia, czy nie byłaby właśnie na czasie regulacja pensyj i wynagrodzeń urzędników i sług urzędów pomocniczych, stojących pod ministerstwem sprawiedliwości." Sprawozdawcą obrano dr. Härdtla.

Komisja do układów handlowych tejże Izby zda na przyszłem posiedzeniu sprawę z układu Związku telegraficznego, zawartego w Baden-Baden d. 28. października 1868 r. z królestwem Pruskiem w imieniu Związku północno-niemieckiego, z Bawarją, Wirtembergiem, Badenem i Niderlandami — i wniesie przez swego sprawozdawcę, dr. Neumanna, aby Izba przyjęła ten układ, i aby uchwaliła wezwać rząd o rychłe poczynienie kroków, potrzebnych do wprowadzenia w życie zniżonej taryfy telegraficznej najdalej do 1. lipca 1870 r.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. W jednym z dzienników wiedeńskich znajdujemy następujące ciekawe wiadomości o jenerale Görgey, głównodowodzącym armią węgierską w r. 1849: „Zwracam waszą uwagę na człowieka, dotąd ukrywającego się za kulisami, a który jednakże odgrywa pewną rolę; interesowani w tym względzie starają się do czasu utrzymać to w tajemnicy. Człowiekiem tym jest nie kto inny jak jen. Görgey. Cały na pozór zajęty zarządem fabryki dachówek i spełnianiem obowiązków sekretarza Towarzystwa wiszących mostów, wielki — aczkolwiek pośredni — wpływ wywierał on na organizację honwedów i w wielu bardzo kwestjach był pożądanym doradzcą. A po radę do tego byłego dowódzcy armii węgierskiej, jak mnie stanowczo zapewnili niektórzy, udawano się na wyraźne żądanie pewnej wysoko położonej osoby, mającej wielkie wyobrażenie o zdolnościach jenerała Görgeya. Pośrednikiem był hrabia Miko, *gratissima persona* przy boku J. c. Mości. Uwaga, z jaką jest śledzony każdy krok hr. Andrassego, i potępienie, jakie dotąd ciąży na jenerale w oczach narodu, były powodem, że prezes ministrów nie mógł osobiście prowadzić układów. W pewnych kołach dotychczas jest w modzie przeklinać zdrajcę Görgeya, lecz pomimo tego, coraz więcej bliższym się staje dzień rehabilitacji jenerała Görgeya, i wcale nie będzie nic dziwnego, gdy pewnego pięknego poranku ujrzemy go nagle zajmującego stanowisko publiczne. Schadzki prawie codzienne z jenerałem Görgeyem odbywały się w domu przyjaciela hrabiego Miko, hrabiego Radnoffay, jeneralnego dyrektora teatrów."

Wewnętrzny rozwój Kroacji i Slawonii postępuje szybko. Sejm tamtejszy z natężeniem pracuje nad racjonalnem urządzeniem organizacji kraju na podstawie teraźniejszych prawno-politycznych stosunków. Na jednem z ostatnich posiedzeń interpelowali rząd posłowie Malenwacz i Rusewicz, kiedy zostaną przedłożone sejmowi projekta do ustaw o municypiach, gminach itp.

Reprezentant Austrji przy dworze rzymskim, hr. Trautmannsdorf, wręczy papieżowi własnoręczny list od cesarza, z powinszowaniem sekundycyj. Król Wiktor Emanuel ofiarował 1000 zlr. na pomnik dla cesarza Maksymiliana.

Niemcy. Mamy przed oczyma ten numer *Nordd. Allg. Ztg.*, w którym hr. Bismark zaprzeczał, aby Prusy miały były wypowiedzieć południowym państwom niemieckim zawarte traktaty wojskowe. Główne motywa tego zaprzeczenia dadzą się streścić temi słowy: „Jedna strona nie może sama wypowiedzieć takich traktatów, które mają międzynarodową prawomocność. W razie gdyby państwa południowe chciały uwolnić się od tych układów, to wpierw musiałaby nad tem obradować Rada związkowa i rajchstag. Obsadzenie twierdzy Moguncji przez wojska pruskie nie stoi w żadnym związku z powyższemi traktatami, tylko polega na prusko-heskim układzie pokojowym." — W tym samym numerze zaprzecza *Nordd. Allg. Ztg.*, aby w Berlinie lub Rzymie zajmowano się kiedykolwiek utworzeniem papiezkiej nuncjatury w pruskiej stolicy.

Francja. D. 4. kwietnia wyszło w Paryżu dziełko p. Vermorel, w którem autor uderza bardzo gwałtownie na tych mężów, co w r. 1848 główną odgrywali rolę. Jak to dziełko, tak i broszurka p. Vitu przeciw publicznym zgromadzeniom w Paryżu, są inspirowane przez rząd, i mają na celu obrócić całę opinię publiczną przeciw opozycji. Oba pisemka, odbite w krociach egzemplarzy, bywają rozrzucane najwięcej po prowincji. W Paryżu natomiast nie znajdą one zbyt licznych czytelników, gdyż tam każdy zna dość dobrze polityczne położenie, i dlatego nie potrzebuje szukać objaśnień w podobnych utworach. Między dokumentami, zamieszczonemi w książce p. Vermorela, znajdują się i takie, które nawet w szerszych kołach mogą obudzić niemały interes, jak n. p. list księcia Ludwika Napoleona, dzisiejszego cesarza, wystosowany w dzień ucieczki z Ham do p. Degeorge, naczelnego redaktora dziennika *Courrier du Pas du Calais*. Ciekawy ten list brzmi:

„Kochany panie Degeorge! Chcąc ujrzeć jeszcze raz mego ojca, postanowiłem powziąć najśmielszy zamiar, jaki kiedykolwiek zrodził się w mej głowie, i do którego więcej trzeba było odwagi, niż w Strassburgu lub w Boulogne — gdyż postanowiłem ниeznieść śmieszności, jaką są okryci ci, których chwytają w przebranych sukniach. Nieudanie się byłoby nie do zniesienia. Lecz oto szczegóły mej ucieczki. Wiesz, że twierdza Ham ma załogę z 800 ludzi, z których 60 stoi zawsze na straży wewnątrz i zewnątrz murów. Prócz tego drzwi więzienne były strzeżone przez trzech dozorców, z których dwóch stało ciągle na straży. Trzeba było zatem ich minąć, dalej przejść przez wewnętrzne podwórze popod okna dowódzcy twierdzy, a nakoniec, minąwszy dziedziniec, wypadło przejść bramę główną, gdzie się znajdowali: ordynansowy żołnierz i sierżant, portjer, szyldwach, i nareszcie straż z 30 żołnierzy. Nie chcąc porozumiewać się z żołnierzami, musiałem myśleć o przebraniu się. Że zaś kazano restaurować kilka pokoi w tem zabudowaniu, gdzie mieszkałem, więc z łatwością było można dostać ubior robotnika. Mój dobry i wierny Karol Thélin dostał bluzę i drewniane trzewiki, ja zaś obciąłem wąsy i wziąłem deskę na ramiona. W poniedziałek o godzinie 6. z rana ujrzałem, iż kilku robotników weszło do twierdzy. Podczas gdy byli zajęci robotą, Karol chcąc ich usunąć z drogi, wezwał ich, aby weszli do mego pokoju i zechcieli się napić. Musiał on także wezwać na górę jednego z dozorców, podczas gdy dr. Conneau rozmawiał z oboma pozostałymi. Zaledwie wyszedłem z mego pokoju, gdy wtem zagadnął mnie jeden z robotników, biorąc mnie za swego towarzysza. Szczęściem zasłoniłem twarz deską i tak dotarłem do podwórza, zasłaniając się ciągle deską przed wszystkimi, których zdybywałem. Przechodząc koło pierwszego żołnierza, stojącego na straży, opuściłem fajkę, lecz wstrzymałem się, aby pozbierać wszystkie kawałeczki. Spotkałem potem dowódzcę straży, lecz on czytał list i nie zważał na mnie. Żołnierzy, stojących na straży, zdawało się dziwić moje odzienie, szczególnie dobosza, który kilka razy się obrócił. Tymczasem ordynans otworzył bramę, i ujrzałem się na wolnem powietrzu. Za murami zdybałem dwóch robotników, którzy szli naprzeciw mnie, przypatrując mi się uważnie. Skierowałem deskę ku nim, lecz byli tak ciekawi, iż sądziłem, że im nie umknę, lecz wtem jeden z nich zawołał: „Ach! to Berthaud!" Będąc raz za twierdzą, zwróciłem się szybko ku St. Quentin. Wkrótce potem nadszedł Karol, który wieczorem dnia poprzedniego najął był dla mnie wózek, i tak dostaliśmy się do Saint Quentin. Szedłem pieszo przez całe miasto, zrzuciwszy przedtem moją bluzę. Karol wynajął wóz pocztowy pod pretekstem podróży do Cambrai. Szczęśliwie przybyliśmy do Valenciennes, gdzie wsiadłem do wagonu kolei żelaznej. Postarałem się był o belgijski paszport, lecz nigdzie mnie o niego nie pytali. Podczas tej podróży, wierny Conneau był ciągle w więzieniu i twierdził, że leżę chory, chcąc bym zdążył do granicy. Spodziewam się, że go nie maltretowano, bo toby mi wielką zrobiło przykrość. Lecz mój kochany Degeorge, jeśli szczęśliwym się czułem, widząc się poza murami twierdzi, tak z drugiej znów strony tylko z wielką boleścią mogłem minąć francuską granicę. Jeśli postanowiłem opuścić Francję, to jedynie dlatego, żem był pewny iż rząd nigdy mnie nie ułaskawi, jeśli się nie zgodzę na moją niesławę. Nakoniec chciałem koniecznie uczynić wszystko, aby ojca mego pocieszyć w jego starości. Bądź zdrów, mój kochany Degeorge. Chociaż wolny, jestem jednak bardzo nieszczęśliwy. Przyjm zapewnienie mej żywej przyjaźni, a jeśli to jest w twej mocy, to staraj się być użytecznym poczciwemu Conneau.

Ludwik Napoleon."

Z Francji nadszedł szereg wiadomości, które udowodniają, że Juliusz Favre miał słuszność, mówiąc o rządzie francuzkim, iż rozrzuca słowa pokoju, chociaż w nie sam nie wierzy. Pomimo zaprzeczenia ministerjalnego *Etendarda*, ma jednak być faktem niezbitym, że minister marynarki wydał rozkaz, aby wszystkie statki pancerne były na dzień 4. maja w Cherbourgu. Paryzcy korespondenci do *l'Indep. belge* są przekonani, że cała Francja została przeistoczona w jeden obóz wojenny, gdyż na wszystkich ulicach i dworcach, widać tylko powracających żołnierzy z urlopu. W przeciągu miesiąca mają się rozpocząć ćwiczenia wojskowe na kolejach żelaznych, gdyż minister wojny pragnie, aby żołnierze byli biegli w siadaniu i wysiadaniu z wagonów. *Courrier de la Moselle*, wychodzący w Metz, pisze w ostatnim numerze: „Ze wszystkich stron nadciągają tłumami ci żołnierze, których powołano z półrocznych urlopów. Podobnie jak zeszłego roku, odkomenderowano silne oddziały wojska do fortec Philippeville, St. Julien i Quelen, aby ukończyć roboty, przerwane z powodu dżdżystej pory roku. Z Metz mają nadejść oddziały artylerji do Verdun, Toul, Longwy i Montmédy."

Sprawa francuzko-belgijskich kolei żelaznych ciągnie się w nieskończoność. Poniedziałkowa *la France* mówi wprawdzie o częstych naradach p. Lavaletta i Rouhera z belgijskim ministrem Frère-Orbanem, lecz zaraz potem dodaje: „Błędną była wiadomość, podana przez rozmaite dzienniki, jakoby mięszana komisja była już zamianowana. Przedwstępne rozmowy między ministrami trwają dalej, lecz komisja będzie prawdopodobnie dopiero wtedy zamianowaną, gdy główne punkta jej prac zostaną już sformułowane."

Włochy. Stosunki między Austrją i Włochami muszą być w rzeczy samej bardzo serdeczne, jeśli nawet tak niechętna dotychczas Włochom *Triester Ztg.* zaczyna śpiewać na liryczno-sentymentalną nutę. Oto pisze jej florencki korespondent: „Rzadko który wysłannik, był obsypywany takiemi grzecznościami, jakiemi we Florencji obsypują jenerała Möringa. Król, znany ze swej uprzejmości i dobroci serca, wyszczególnia austrjackiego wysłannika przy każdej sposobności do tego stopnia, że tenże cały w uniesieniu czuje się obowiązanym wynurzać wszędzie swą wdzięczność i uwielbienie dla włoskiego monarchy. Szczególnie prezydent ministrów, jenerał Menabrea, i minister wojny, jenerał Bertolé-Viale, starają się czynić wszystko, co jenerałowi Möring może zrobić jakąkolwiek przyjemność. Jenerał Möring przyjmował w czasie swego pobytu także celniejsze polityczne osobistości, jak np. byłego prezydenta ministrów, barona Ricasolego, byłego ministra Peruzzego, tudzież kilku senatorów i deputowanych." — Do przytoczonych słów *Nowa Presse* dołącza następujące swoje uwagi: „Dobre, serdeczne stosunki z Włochami są dziś dla Austrji bardzo drogie — a okazuje się teraz, że odwołanie hr. Usedoma nie pozostało bez następstw."

Według listów z Florencji w mieście tem panuje dość pomyślne mniemanie, że w księdze zielonej nie zostały ogłoszone wszystkie dokumenta, odnoszące się do rzymskiej sprawy, i że w tym względzie nastąpi interpelacja w Izbie niższej.

Rzym. Z Rzymu piszą między innemi do *Czasu*: Dary zewsząd w niezmiernej ilości napływają do Watykanu na uroczystość 11. kwietnia. Przybyło wiele nadzwyczaj kosztownych rzeczy z Nowej Grenady, a nawet z Chin. Otrzymano temi dniami na komorze rzymskiej dwie ciężkie paki, adresowane do papieża i noszące to zaszczenie: „Otworzyć dopiero dnia 11. kwietnia". Trzech majętnych Niemców złożyło Ojcu świętemu 100 tysięcy franków. Z Francji przysłano mu wszystkie wybory, potrzebne do odprawiania mszy. Adres Niemców do papieża oczekiwany jest lada chwila. Słychać, że nosi milion podpisów. Na czele podpisujących znajdują się panujący i książęta z panujących rodzin. Adres ten będzie złożony papieżowi przez deputację niemiecką, prowadzoną przez księcia Loewenstein. Adres duchowieństwa galicyjskiego podany będzie przez OO. Zmartwychwstańców.

Dnia tego Ojciec święty, jak donosiłem wam poprzednio, będzie miał na obiedzie wszystkich kapłanów w Rzymie obecnych, których już sekundycje swe odbyli. Kapłanów tych znalazło się dotąd tylko 23, i niewiadomo nawet, czy wszyscy dla podeszłego wieku i chorób zdolają się udać na zaproszenie papieskie.

W czasie świąt papież dawał posłuchanie księstwu Badeńskim. Ci stanąwszy w jego obecności, wielką niezmiernie okazywali. Ojciec święty dodał im otuchy uprzejmością i dobrocią swoją. Gdy jednak poufała rozmowa się rozpoczęła w obecności kardynała Reisacha, który ich przedstawiał, papież począł wymawiać poważnie księciu Wilhelmowi kroki przeciwko kościołowi przedsięwzięte przez rząd badeński, a mianowicie postępowanie tegoż w dyecezji fryburgskiej. Poczem obracając się do księżnej, która jest księżniczką Leuchtenbergską i szyzmatyczką, w bardzo ostrych wyrazach wyrzucał prześladowanie religii katolickiej przez rząd moskiewski. Księstwo milczeli z naznaczeniem, nie odpowiedziec nie śmiejąc ani w obronie rządu badeńskiego ani dla usprawiedliwienia Moskwy.

P. Walujew wyjechał już czyli też wyjeżdża lada chwila do Petersburga. W. księżna Marja nigdzie się urzędownie nie pokazała w Rzymie podczas ceremonij Wielkanocnych, i mylnie głoszono, iż znajdowała się w trybunie panujących na nabożeństwie papieskiem. Stała w hotelu *Costanze* koło placu *Barberini*. Dziś odjechać miała do Florencji. Wielki książę Włodzimierz w towarzystwie dwóch hrabiów Perowskich spodziewany jest lada dzień w Rzymie.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą pod dniem 3. kwietnia do *Gazety Wrocławskiej*: „Od wczoraj mówią tu powszechnie o odkryciu wielkiej ilości fałszywych banknotów. Już od kilku miesięcy krążą tu (a jak się dowiadujemy, jeszcze więcej w Moskwie) fałszywe pięćdziesiątki, które tak dobrze są podrobione, że tylko najbieglejsze osoby mogą je odróżnić od prawdziwych. Dlatego to w kasach przyjmują pięćdziesiątki tylko z podpisem oddawcy. Rozumie się, że podobna niepewność jest w ogóle bardzo niemiłą. Przedwczoraj przyszedł jakiś student z tutejszej szkoły głównej do pewnego kapelusznika, kupił kapelusz i dał banknot na 50 rubli. Kapelusznik posłał banknot do wekslarza, który go zaraz uznał za fałszywy. Kapelusznik kazał wezwać policjanta i uwięzić studenta. Ten wymienił pewnego młodego człowieka, syna jednego z tutejszych oberzystów, jako osobę, od której otrzymał ową notę. I ten młody człowiek został uwięziony. Policja idąc po nitce znalazła u pewnej damy zapieczętowany pakiet a w nim 140.000 rubli w 50rublowych banknotach. Niema jeszcze bliższych szczegółów. Tyle tylko wiadomo, że oprócz owego studenta uwięziono jeszcze trzech innych i wspomnianą kobietę, którą przywieźli z prowincji." W dalszym ciągu swego listu korespondent *Breslauerki* utrzymuje, że fałszywe ruble są dziełem polskiej emigracji. Nic łatwiejszego, jak oskarżać tych, którzy są daleko i przeciw oszczerstwom nie mogą skutecznie się bronić.

Kronika.

— **Mianowania.** Prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego w Krakowie mianowało oficjała rachunkowego II. klasy przy departamencie rachunkowym wyższego sądu krajowego Józefa Herasimowicza, oficjałem rachunkowym I. klasy; oficjałów rachunkowych III. klasy Wincentego Pelikana i Michała Onyszkiewicza, oficjałami rachunkowymi II. klasy, a kalkulantów Rudolfa Stenzla i Józefa Malika, oficjałami rachunkowymi III. klasy.

Rada m. Lwowa na wniosek sekcji finansowej, referowany przez radnego Wilda, odnowiła uchwałę swoją z roku 1866 względem zaciągnięcia na budowę szkół pożyczki loteryjnej w kwocie 1 miliona złr., z amortyzacją w przeciągu lat 50 przez dwukrotne co roku losowanie; prezydjum magistratu otrzymało polecenie bezzwłocznego ułożenia planu tej loterji. Radni Hoffmann, Szumann August i Starzewski byli przeciwni doraźnej tej uchwale, i żądali odroczenia, tudzież ponownych dyskusyj w komisji *ad hoc* i w sekcji, dla dokładnego poinformowania się. Wniosek ten jednak nie utrzymał się po uwagach Zaka i Wilda, że uchwała ta nie jest niczem nowem, a jest naglącą, ponieważ muszą być poczynione kroki przedwstępne do ministerstwa i Rady państwa.

— **Z Wieliczki** piszą do *Czasu* pod dniem 6. b. m.: Zeszłej soboty wieczorem ukończono stawianie maszyny w szybie Elżbiety, poczem probowano jej biegu wraz z pompami tłoczącemi. W niedzielę po południu wstawiano tłok w pompę ssącą i połączono z ciągadłem, co trwało do poniedziałku rana; następnie próbowano ciągnąć wodę, musiano jednak wstrzymać próbę, gdyż w pompie tłoczącej wyższej wypchnęła woda wieniec gutaperkowy, umieszczony na połączeniu części składowej maszyny.

Naprawiwszy to uszkodzenie i kilka innych mniejszych, puszczono machinę w bieg, a dzisiaj rano wydobyto wodę pierwszy raz na powierzchnię ziemi. Odtąd machina z małemi przerwami w ciągłym jest ruchu; nie pracuje jednak z całą siłą, dopóki nie umocnią się wiedce na połączeniach rur; a tylko zwolna powiększać się będzie jej bieg, co potrwa zapewne dni kilka.

Dzisiejszy stan wody jest przeto najwyższym zalewu kopalni. Mierzony o godzinie 6tej rano był:

w szybie Elżbiety powyżej poziomu Dom austrjacki 3 sążnie 2 stopy;

w szybie Franciszka Józefa powyżej dna kopalni 23 sążni 2 stopy.

Teraz głównem usiłowaniem będzie rychłe wypompowanie wody poniżej chodnika Kloski, aby przystąpić do roboty dojścia do źródła i jego zatamowania; a ta najważniejsza i trudna do wykonania praca rozpocznie się prawdopodobnie w połowie przyszłego miesiąca. Szybiku Albrecht wykopano 14 sążni i jedną stopę głęboko.

Do tego *Czas* dodaje: „Według otrzymanego dziś we środę telegramu z Wieliczki, machina parowa w szybie Elżbiety przestała działać, gdyż wczoraj w wieczór skrzynia, czyli osłona wentyla w najniższej części składu pompy pękła."

— (*H. Łq.*) **Dmytrowice** d. 6. kwietnia. Z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się o wkrótce mającem nastąpić przybyciu do Lwowa jednego z najzasłużeńszych reprezentantów literatury naszej.

Jestem przekonany, iż nietylko we Lwowie, ale w całym kraju jest ten sam objaw uznania zasług szanownego dr. Libelta. Jego wszechstronnie znane prace, które tak jasno zaświeciły na horyzoncie literatury polskiej, nie mogły nie rozbudzić umysłów najospalszych. Każdy czytał i czytać powinien jego rozprawę o Spinozie, uwieńczoną złotym medalem, inne w *Tygodniku Literackim*, drogocenne dzieło *Filozofia i Krytyka* (tom I.), *Estetyka ogólna* (tom II.), *System umnictwa, czyli filozofii umysłowej* (tom I I. i IV.) *Estetykę* czyli *Umnictwo piękne* w r. 1854 w Petersburgu wydane, czarujący wykład *Humor i prawda*, w kilku obrazach; słowem, te wszystkie prace w raz z innemi, których nie wymieniam, wzbogaciły literaturę naszą drogocennemi skarby. Lecz nietylko na polu literackiem odznaczył się dr. Libelt w naszej rozdartej Polsce; miała ona w nim gorącego obrońcę praw swoich w Poznańskiem, i za to mu zawsze wdzięczną być powinna. Zasługi, którym poświęca się cały żywot, powinny znaleść uznanie w najodleglejszym zakątku naszego kraju; zewsząd objaw serdecznego przyjęcia powinien uświetnić jego przybycie, aby pamięć prawdziwej zasługi, poświęcenia i pracy została wyryta głęboko w sercach naszych.

— **Z Kołomyi.** Dnia 5. b. m. kapela miejska pod dyrekcją kapelmistrza miejskiego, p. Jacha, dała w sali kasyna powiatowego koncert.

— **Numer 14. Dziennika Literackiego** zawiera: Dziad i baba, powieść przez T. T. J.; Z Heinego, poezje; Rodzina Konfederatów, powieść K. S. Bodzantowicza (ciąg dalszy); Relacje dr. L. S. Gereta, przez dr. Ksawerego Liskego (ciąg dalszy); Profesor Caro i jego Dzieje Polski; Stanisława Żółkiewskiego klęska i zgon na polach Czoczorskich, przez dr. Ksawerego Liskego (dodatki, ciąg dalszy); *Der Bauernkrieg im Jahre 1864 in der österreichischen Provinz Galizien von Moris Ostrow*, recenzja; Ze świata artystycznego; Przewodnik.

— **Teatr.** Dzisiaj rozpoczyna znana już we Lwowie artystka warszawska, pani Borkowska (Biedrońska) szereg występów gościnnych na scenie naszej w dramacie *Biedna* czyli *Dziewczę z gór* w roli tytułowej. W poniedziałek wystąpi pani B. w *Ślubach Panieńskich* Fredry.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowa linia telegraficzna. W skutek rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 27. lutego b. r. ma być zbudowana w roku bieżącym nowa linia telegraficzna z Kołomyi do Kut, ze stacjami w Kossowie i Kuttach. W ciągu tego roku będzie także zbudowana linia telegraficzna z Borszczowa do Uścia biskupiego ze stacjami w Korolówce, Mielnicy, Uściu biskupiem a prawdopodobnie i w Germakówce.

Lwów d. 6. kwietnia. (*Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lwowskiej*). W tygodniu ubiegłym mieliśmy ciepło wiosenne. Obawy gospodarzy wiejskich o zasiewy ozime znikły, i jeżeli tylko silniejsze mrozy jeszcze nie nastaną, można przypuszczać, że niebezpieczeństwo już minęło. Drogi powiatowe są jeszcze w bardzo złym stanie, ale gościńce wyschły dostatecznie. Ceny frachtu są normalne, ponieważ nie zdarzają się większe transporta do przewozu.

Z powodu świąt mieliśmy w handlu zupełną stagnację. Nie było nawet przesyłek spóźnionych, ponieważ weszło teraz w zwyczaj, że odsełający starają się w interesie kupców upewnić się na kolejach żelaznych co do terminu odstawy. Z powodu ciągłego podnoszenia się kursów wszystkie koleje żelazne austrjackie podwyższyły dodatek na ażjo. Koleje Karola Ludwika i Lwowsko-czerniowiecka pobierają od d. 1. kwietnia dodatek 20 prct. Od tego dodatku uwolnione są na kolei Karola Ludwika: opłaty asekuracyjne ogólne i szczególne, premia asekuracyjna za dotrzymanie terminu dostawy, opłaty składowe i wagowe, należytość za recepis, prowizja od kosztów, zniżona taryfa od szyn, transportowanych z Krakowa do Lwowa, zniżona taryfa od soli kamiennej, z Wieliczki i Bochni transportowanej ku Wschodowi, zniżona taryfa od koksu i węgli kamiennych, zaprowadzona d. 1. listopada 1868, taryfa od koksu i węgli w pełnych wagonach, karty wstępu do dworca, żelazo i towary żelazne w taryfie wymienione, towary lniane i bawełniane, tudzież cukier, przesyłany z Bielska wprost do Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla i Lwowa jako fracht. Połowie dodatku na ażjo podlegają towary, wymienione w taryfie dla komunikacji związkowej między Wiedniem i t. d. z jednej, a Granicą i Warszawą z drugiej strony, towary, wymienione w taryfie dla komunikacji związkowej pomiędzy Gdańskiem z jednej a Krakowem i Lwowem z drugiej strony, tudzież zboża, jakoto: pszenica, żyto, jęczmień, owies, kukurudza, orkisz, proso, hreczka, soczewica, bób, groch, wyka, nasiona olejne, przesyłane ze Wschodu na Zachód w partjach najmniej po 100 cetnarów cłowych. Ten sam co dawniej dodatek na ażjo opłaca się od towarów, wymienionych w taryfach dla komunikacyj związkowych północno-niemiecko-galicyjskiej i czerniowiecko-petersburgskiej. W tygodniu ubiegłym przewieziono tylko kilka transportów drzewa okrętowego, hreczki, lnu, potażu i szmat. Przesyłki spirytusu były bardzo ograniczone, ze Lwowa wywieziono zaledwie 400 cetnarów.

W handlu zbożowym także częścią z powodu świąt, częścią z powodu złych dróg prawie zupełną mieliśmy ciszę. Był jednak wielki popyt na owies, poszukiwany ciągle przez ajentów pruskich. Młyny parowe w zachodnich powiatach sprzedały do Szląska pruskiego znaczną ilość otrąb i ospy. Z Tarnowa i Bochni wywieziono do Prus około 1.000 korcy, ze Lwowa do Przemyśla 400 korcy pszenicy. Loco Lwów były ceny następujące: pszenica 170ft. 7 złr. 60 c., żyto 160ft. 5 złr. 75 c., jęczmień 142ft. 4 złr. 80 c., owies 100ft. 2 złr. 90 centów.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Bochnia**: pszenica 170ft. 8 złr. do 8.40, jęczmień 140ft. 5.10, żyto 160ft. 6.20, owies 100ft. 4 złr. Wszystkie ceny nominalne, tak z powodu stagnacji przed świętami, jak i dla ciągłego braku dowozu z powodu złych dróg. **Tarnów**: pszenica 170ft. 8.30, żyto 160ft. 6.40, jęczmień 140ft. 5.25, owies 100ft. 3.75. Z powodu złych dróg dowóz i odbyt nader ograniczony. **Dębica**: pszenica 170ft. 8 złr., jęczmień 141ft. 5.15. żyto 160ft. 6 złr., owies 100ft. 3.60. Znaczny popyt na jęczmień i owies; na pszenicę i żyto niema popytu. **Rzeszów**: pszenica 170ft. 8.40, żyto 160ft. 6 złr., jęczmień 140ft. 5 złr., owies 100ft. 3.60. Z powodu świąt ruch handlowy bardzo mały.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 700 sztuk, i posłane zostały do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 300 wołów.

Ostatnie wiadomości.

Sędzia powiatowy z Kolbuszowy, p. Jan Danecki, został zamianowany zastępcą nadprokuratora przy krakowskim sądzie wyższym.

Dzienniki wiedeńskie podają obszerniejsze sprawozdanie z rozpraw Wydziału konstytucyjnego w sprawie rezolucji. Otóż z rezolucji galicyjskiej odrzucono punkt 1. Punkt drugi zostawiono do późniejszego uchwalenia. Z punktu 3go przyjęto jedynie lit. *a*), t. j. regulowanie spraw handlowych. Na wczorajszem zaś posiedzeniu przy rozprawach nad dalszemi ustępami punktu 3go, odrzucono wszystkie, tak, że z całego tego punktu zostało tylko przyznane sejmowi regulowanie spraw handlowych (t. j. Izby handlowe).

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, iż polscy członkowie Wydziału konstytucyjnego postanowili usunąć się od dalszych obrad. W pełnej Izbie jeszcze raz postawią w zięcie rezolucji galicyjskiej pod rozprawy i do uchwały, a gdy tam rezolucja upadnie, ustąpi cała delegacja natychmiast z Rady państwa.

Gazeta Wiedeńska ogłasza ustawę, dotyczącą zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki loteryjnej dla miasta Stanisławowa, — tudzież ustawę względem sposobów, w jakie ma być spłacony dług 350.000 guldenów, zaciągnięty dla dotkniętych powodzią w Galicji.

Dzienniki wiedeńskie z dnia 8. kwietnia donoszą o mającem wyjść rozporządzeniu ministra wojny względem dalszego zmniejszenia stanu wojska i odłożenia tegorocznego poboru wojskowego do jesieni, w celu uzyskania dalszych oszczędności w budżecie ministerstwa wojny. *Presse* dowiaduje się, że poseł francuzki, ks. Grammont, po powrocie swoim z Paryża do Wiednia wyraził się nadzwyczajnie w duchu pokojowym. *N. fr. Presse* rozbiera pogłoskę o spodziewanych odwidzinach cesarza austrjackiego i króla włoskiego.

Z Berna telegrafują do dzienników wiedeńskich, że z podniety kardynała Rauschera, niezadługo odbędzie się znów zjazd biskupów przedlitawskich.

W Hiszpanii spodziewają się napadu karlistów. Rząd wysłał z tego powodu dwa pułki z Madrytu nad francuzką granicę.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 9. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału konstytucyjnego toczyły się dalej rozprawy szczegółowe nad rezolucją galicyjską. Wydział odrzucił żądania co do ustawodawstwa względem zakładów kredytowych, przynależności, ustanawiania zasad nauczania, ustawodawstwa w przedmiotach prawa karnego i policji karnej, przeprowadzenia ustaw zasadniczych o władzy sędziowskiej i o władzy rządowej i wykonawczej. Minister dr. Giskra podniósł, jakto swego czasu przy obradach nad konstytucją stronnictwo konstytucyjne starało się zadośćczynić właściwościom Galicji, których to starań jednak delegaci galicyjscy nie uznali. Wówczas była pora do wyrobienia niektórych wyjątkowych postanowień, ale nie skorzystano z tej pory. Sturm, Brestel i Ziemiałkowski potwierdzają to w części. Zyblikiewicz oświadczył, iż nie wątpi, że prędzej czy później wnioski sejmu galicyjskiego odniosą zwycięztwo.

Wiedeń dnia 9. kwietnia. Poseł austrjacki w Rzymie, hr. Trautmansdorf, otrzymał zlecenie gratulować papieżowi sekundycyj, tudzież wręczyć mu list gratulacyjny od cesarza.

Paryż dnia 9. kwietnia. Pogłoski o zmianach w gabinecie i o zmianie konstytucji są zmyślone. *La Patrie* donosi, że rokowania z Belgią doprowadzą do rezultatów i bez pośrednictwa komisji mieszanej.

Bukareszt d. 8. kwietnia. Przy wyborach w trzeciem kole wyborczem w Bukareszcie usiłowali czerwoni wywołać niepokoje, ale im sprawka najzupełniej się nie udała. W ogóle wypadły wybory pomyślnie dla rządu, chociaż kilku koryfeuszów stronnictwa przeciwnego zostało wybranych. Rada gminna w Bukareszcie podała się do dymsji.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 8. kwietnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	218	75	219	75
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	186	00	186	75
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	00	00	89	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% (bez kupona)	90	25	91	25
Tow. kred. gal. w. a. 4% (bez kupona)	78	00	78	50
Banku hypot. galic. (bez kupona)	91	50	92	00
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	71	60	72	10
dtto. W. K. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	50	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	99	75	100	50
dtto dtto dtto II. em.	94	00	94	75
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	80	25	81	00
dtto dtto dtto II. dtto	89	25	90	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	85	5	91
Dukat cesarski	5	90	5	96
Napoleond'or	10	00	10	13
Półimperjał rosyjski	10	10	10	25
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
dtto papierowy dtto	1	65½	1	66½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	85¼	1	86¼
Srebro	123	00	124	25

Towary: Korzec pszenicy 170 fnt. 6.75 do 7.25, żyta 160 fnt. 4.75 do 5.—, jęczmień 140 fnt. 4.50 do 4.80, owies 100 fnt. 2.80 do 3.—, kukurudza 170 fnt. 4.25 do 4.30, hreczka 140 fnt. 4.20 do 4.35, koniczyna 180 fnt. 34.— do 40.—, rzepak 150 fnt. —.— do —.—, lnianka 150 fnt. —.— do —.—, groch 180 fnt. 4.50 do 5.50. Cetnar łoju 31.— do 31.50, potażu 13.— do 14.50, chmielu —.— do —.—, spirytusu 11.50 do 11.60.

Sprzedano: Akcje kolei Kar. Ludw. po 219 zł. 25 ct.

Kursa z dnia 8. kwietnia 1869. godz. 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 111.75. Akcje banku anglo-austr. 320.50. Anglo-węg. 121.50. Akcje Karola Ludwika 217.50. Kolej siedmiogrodzka 160.50. Kolej południowa 233.—. Kolej alfoldzka 161.75. Kolej państwowa 331.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.—. Kolej w. półn.-wsch. 152.—. Kolej północna 233.—. Kolej Rudolfa 158.50. Kolej Franciszka Józefa 177.75. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 71.50. Losy 1864 r. 128.50. Napoleondor 10.06. Pruski kurant —.—. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 8. kwietnia 1869, godz. 6 min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 64.—. Akcje kred. bez dyw. 293.10. Akcje banku anglo-austr. 320.50. Akcje zakładu zastawniczego 138.75. Akcje Karola Ludwika 217.—. Kolej południowa 232.—. Losy 1860 roku 103.—. Napoleondor 10.06. Franko-austr. 156.25. Akcje banku handl. 95.—. Akcje banku jen. 89.50. Akcje banku bud. 80. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 70.22.

Berlin. Moskiewskie banknoty 80⅛. Akcje kredytowe 125. Lombardy 124⅛. Galicyjska kolej 88. Kolej państwowa 177⅛. Na Wiedeń 80⅝. Żyto 52⅛. Owies —. Usposobienie dość stałe.

Wrocław. Pszenica 79. Żyto 62. Owies 39. Rzepak zimowy 210. Koniczyna mdło.

Szczecin. Pszenica —.—.

OBWIESZCZENIE.

Zarząd budowy c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika w Tarnopolu zamierza oddać przewóz potrzebnych dla linii ze Złoczowa przez Tarnopol do Podwołoczysk materjałów żelaznych naziemnych, aparatów do urządzenia stacyj wodnych, żelaznych konstrukcyj mostowych i innych przedmiotów w drodze ofert.

Przewóz materjałów do budowy przeznaczonych, nastąpi ze stacji Złoczowa do niżej wymienionych miejsc składowych, a to:

a) Materjały żelazne naziemne

szyny, materjał drobny, zwrotnice, lane i szynowe rozjazdy, pomosty obrotowe etc.

Miejsce składowe	Waga w cetnarach cłowych w przepuszczeniu
Strutyn i Zarwanica profil Nr. 400	6.000
Płuchow przy profilu Nr. 457, 475 i 482	9.000
Koło Podlipiec profil Nr. 530	11.000
Stacja Zborów (Młynowce)	12.500
Tustogłowy profil Nr. 688	6.000
Jarczowce profil Nr. 733	9.000
Jezierna przy Daniełowcach profil Nr. 808	3.000
Stacja Jezierna	15.500
Cebrów profil Nr. 925	15.000
Stacja Hłuboczek Wielki	7.600
Stacja Tarnopol	20.500
Tarnopol przy profilu Nr. 1.175	6.000
Gaje koło Tarnopola profil Nr. 1.225	13.500
Stacja Borki Wielkie	14.000
Romanówka profil Nr. 1.420	15.000
Stacja Maxymówka	22.000
Stacja Bogdanówka	11.006
Stacja Podwołoczyska	24.800
Suma	222.000

b) Aparata stacyjne do brania wody

pompy parowe, krany wodne, zbiorniki na zapasy wodne i rury do prowadzenia wody.

Stacja	Waga w cetnarach cłowych w przepuszczeniu
Zborów	600
Jezierna	600
Tarnopol	1.000
Borki Wielkie	600
Bogdanówka	600
Podwołoczyska	1.000
Suma	4.400

c) Żelazne konstrukcje mostowe.

Miejsce składowe	Waga w cetnaarch cłowych w przepuszczeniu
Między Złoczowem i Zarwanicą prof. Nr. 348, 362, 412	70
Płuchów profil Nr. 463, 470, 484, 490, 530	5.000
Metyniów profil Nr. 563	90
Grabkowce profil Nr. 608	200
Zborów Młynowce profil Nr. 623	40
Tustogłowy profil Nr. 661 i 680	400
Jarczowce profil Nr. 697, 718, 735, 744	150
Jezierna profil Nr. 768, 781, 822	400
Koło Cebrowa profil Nr. 882, 890	40
Koło Kurowiec profil Nr. 976, 988, 997 1007	200
Koło Hłuboczka profil Nr. 1020, 1032, 1034, 1045, 1058, 1062	700
Koło Czystyłowa nad rzeką Seret profil Nr. 1074, 1083, 1096	2.200
Koło Białej profil Nr. 1103, 1116	70
Tarnopol profil Nr. 1159, 1162	900
Gaje koło Tarnopola profil Nr. 1232, 1240, 1277	90
Dyczków profil Nr. 1310	1.360
Borki Wielkie profil Nr. 1338, 1343, 1358	2.200
Koło Stupek profil Nr. 1383, 1392	1.100
Koło Romanówki profil Nr. 1415	60
Koło Maxymówki profil Nr. 1541 i 1566	50
Koło Bogdanówki 1629, 1634, 1638, 1650, 1656, 1666, 1681	130
Koło Kamionek profil Nr. 1714, 1738	700
Koło Supranówki profil Nr. 1778, 1789, 1798, 1817	1.450
Koło Podwołoczysk profil Nr. 1853	200
Suma	17.800

Dotyczące warunki mogą być do dnia 26. kwietnia 1869 r. w biórze Dyrekcji ruchu we Lwowie, a do dnia otwarcia ofert w biórze Zarządu budowy c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika w Tarnopolu przejrzane, i mają być przez pp. Oferentów własnoręcznie podpisane.

Opieczętowane i w 5% wadjum ofertowej sumy zaopatrzone oferty mają być z napisem: „Oferta na przewóz materjałów i innych przedmiotów dla linij ze Złoczowa do Podwołoczysk" do dnia 28. kwietnia 1869 r. — 12. godziny przed południem w biórze Zarządu budowy c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika w Tarnopolu doręczone, rozstrzygnięcie zaś nastąpi najdalej w przeciągu czterech tygodni.

Oferty mają opiewać na przewiezienie wszelkich, pod jakąbądź nazwą istniejących przedmiotów, ceny zaś według cetnarów cłowych do dotyczących miejsc składowych i stacyj, obliczyć należy.

Oferty będą na dniu 28. kwietnia 1869 r. o godzinie 12. przed południem w biórze Zarządu budowy w Tarnopolu wobec zebranej komisji otwarte, na które pp. Oferentów niniejszem zaprasza się.

Tarnopol dnia 5. kwietnia 1869.

Zarząd budowy c. k. uprz. kolei Karola Ludwika dla linii Złoczów-Podwołoczyska.

KUNDMACHUNG.

Die Bauleitung der k. k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn in Tarnopol beabsichtigt die Verführung der für die Bahnstrecke von Złoczów über Tarnopol nach Podwołoczyska erforderlichen Oberbau-Eisenmaterialien, Wasserstations-Einrichtungs-Gegenstände, eisernen Brücken-Constructionen und andere diverse Frachtstücke im Offertwege sicherzustellen.

Die Freistellung der Baumaterialien erfolgt von der Station Złoczów auf die nachstehend verzeichneten Lagerplätze, und zwar:

a) Oberbau-Eisenmaterialien

Schienen, Kleinmateriale, Wechsel, Guss- und Eisenherze, Drehscheiben, etc.

Lagerplatz	Beiläufiges Gewicht in Zoll-Zentner
Strutyn und Zarwanica Profil Nr. 400	6.000
Płuchów bei Profil Nr. 457, 475 und 482	9.000
Nächst Podlipce Profil Nr. 530	11.000
Stationsplatz Zborów (Młynowce)	12.500
Tustogłowy Profil Nr. 688	6.000
Jarczowce Profil Nr. 733	9.000
Jezierna bei Danielowce Profil Nr. 808	3.000
Stationsplatz Jezierna	15.500
Cebrów Profil Nr. 925	16.000
Stationsplatz Hłuboczek Wielki	7.600
Stationsplatz Tarnopol	20.500
Tarnopol bei Profil Nr. 1175	6.000
Gaje nächst Tarnopol Profil Nr. 1225	13.500
Stationsplatz Borki Wielkie	14.000
Romanówka Profil Nr. 1420	15.000
Stationsplatz Maxymówka	22.600
Stationsplatz Bogdanówka	11.000
Stationsplatz Podwołoczyska	24.800
Summa	222.000

b) Wasserstations-Einrichtungsgegenstäde

Dampfpumpen, Wasserkraniche und Reservoirs-Wasserleitungsröhren ect.

Station	Beiläufiges Gewicht in Zoll-Zentner
Zborów	600
Jezierna	600
Tarnopol	1.000
Borki Wielkie	600
Bogdanówka	600
Podwołoczyska	1.000
Summa	4.000

c) Eiserne Brücken-Constructionen.

Lagerplatz	Beiläufiges Gewicht in Zoll-Zentner
Zwischen Złoczów u. Zarwanica Profil Nr. 348, 362, 412	70
Płuchow Profil Nr. 463, 470, 484, 490, 530	5.000
Metyniów Profil Nr. 563	90
Grabkowce Profil Nr. 608	200
Zborów Młynowce Profil Nr. 623	40
Tustogłowy Profil Nr. 661 und 680	400
Jarczowce Profil Nr. 697, 718, 735, 744	150
Jezierna Profil Nr. 768, 781, 822	400
Nächst Cebrów Profil Nr. 882, 890	40
Nächst Kurowce Profil Nr. 976, 988, 997, 1007	200
Nächst Hłuboczek Profil Nr. 1020, 1032, 1034, 1045, 1058, 1062	700
Nächst Czystyłów am Serethfluse Prof. Nr. 1074, 1083, 1096	2.200
Nächst Biała Profil Nr. 1103, 1116	70
Tarnopol Profil Nr. 1159, 1162	900
Gaje nächst Tarnopol Profil Nr. 1232, 1240, 1277	90
Dyczków Profil Mr. 1310	1.360
Borki Wielkie Profil Nr. 1338, 1343, 1358	2.200
Nächst Stupki Profil Nr. 1383, 1392	1.100
Nächst Romanówka Profil Nr. 1415	60
Nächst Maxymówka Profil Nr. 1541 und 1566	50
Nächst Bogdanówka „ 1629, 1634, 1638, 1650, 1656, 1666, 1681	130
Nächst Kamionki Profil Nr. 1714, 1738	700
Nächst Supranówka Profil Nr. 1778, 1789, 1798, 1817	1.450
Nächst Podwołoczyska Profil Nr. 1853	200
Suma	17.800

Die Lieferungsbedingnisse können bis 26. April 1869 bei der Betriebs-Direction in Lemberg und bis zum Offerteröffnungstage bei der Bauleitung der k. k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn in Tarnopol eingesehen werden, und sind von den Herrn Offerenten zu unterfertigen.

Die versiegelten und mit einem 5%igen Vadium des Lieferungsbetrages belegten Offerten sind mit der Aufschrift „Offert für die Verführung von Materialien und diversen Gegenständen für die Baustrecke von Złoczów bis Podwołoczyska" bis 28. April 1869 — 12 Uhr Mittags bei der Bauleitung der k. k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn in Tarnopol einzureichen und wird die Entscheidung hierüber den Herrn Offerenten längstens binnen vier Wochen bekannt gegeben werden.

Die Offerte haben für die Verführung aller, wie immer Namen habenden Gegenstände zu lauten und sind die Preise per Zollzentner loco der betreffenden Lagerplätze und der Station anzugeben.

Die eingelaugten Offerte werden am 28. April 1869 12 Uhr Mittags in ber Bauleitungskanzlei in Tarnopol kommissionell eröffnet, wobei die Offerenten zu erscheinen hiermit eingeladen werden.

1876 2–3

Tarnopol am 5. April 1869.

Bauleitung der k. k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn für die Strecke Złoczów-Podwołoczyska.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.